Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Rękopisu Redakcja nie zwraca. Telefon Nr 190.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy w miejscu 10 h., na prowincji 12 h. Każda zmiana adresu 40 h. Numer niedzielny ilustrowany 14 hal.

Nr. 124 **Kraków, Sobota dnia 6 Maja 1905 r.** **Rok XIII.**

Od Administracji.

Szan. P. T. Prenumeratorów upraszamy o rychłe odnowienie prenumeraty, celem uniknięcia przerwy dziennika.

Prenumerata na miesiąc Maj wynosi w miejscu 2 kor., z odnoszeniem 2 kor. 40 hal., na prowincji 2 kor. 70 hal.

Nowo przystępujący prenumeratorowie otrzymają początek sensacyjnej powieści: »Narzeczona Lotaryngji« Juljusza Mary, pierwsze 14 arkuszy za zwrotem porta 20 halerzy.

Z Warszawy.

Święto żałoby. — Rocznica Konstytucji III maja. — Echa krwawego poniedziałku. — Kule miedziane. — Echa wybuchu bomby.

Wypadki szybko po sobie następują. — Po krwawej rzezi z pierwszego maja, którego padło ogółem 55 osób, nastąpił dzień ciszy. Wczoraj odbywały się narady stronnictw postępowych, które postanowiły we czwartek urządzić święto żałoby. Ma to być dzień ogólnej żałoby. Podobnie jak w poniedziałek mają stanąć wszystkie fabryki i zakłady prywatne. Ruch uliczny, to jest tramwaje i dorożki mają dzień cały nie kursować. Według programu mają odbyć się żałobne pochody po śródmieściu z obwiniętemi krepą sztandarami.

Tymczasem po strasznej rzezi, którą sprowokowała policja i wojsko, rewolucyjne partje rozpoczynają wykonywać wyroki. I tak wczoraj o godz. 11 na ulicy Hożej do rewirowego (starszy policjant) Kulczyckiego, który miał pierwszy dać strzał do tłumu, w czasie pochodu poniedziałkowego w Alejach Jerozolimskich podeszło dwóch uzbrojonych w rewolwery ludzi, którzy dali kilka do niego strzałów. Kulczycki po pierwszym strzale upadł na bruk. Gdy nieznajomi wystrzelili wszystkie ładunki z rewolwerów, poczęli śpiesznie uchodzić. Kulczycki, który tylko udawał zabitego, wstał i począł ich gonić w kierunku ulicy Leopoldyny. Na szczęście udało się nieznajomym zbiedz. Na Pradze o tejże godzinie do stójkowego, stojącego na ul. Stalowej dano kilkanaście strzałów. Stójkowy raniony niebezpiecznie w piersi, odwieziony został do szpitala wojskowego. A teraz przystępuję do opisu dnia dzisiejszego, który względnie spokojnie upłynął. Rocznicę Konstytucji 3 maja zwyczajem dorocznym obchodzono solennem nabożeństwem w kościele św. Krzyża. Na nabożeństwie tem, w którem wzięło udział kilka tysięcy ludzi, w prezbiterjum ustawiono sztandar narodowy. Po podniesieniu wszyscy zebrani zaśpiewali podniosły hymn »Boże coś Polskę«. — Jakiś młody ksiądz, wyszedłszy z zakrystji, zawołał: »Z pieśnią tą na ulicę!«

Młodzież rzemieślnicza w tymże samym mniej więcej czasie udała się do domu Kilińskiego na ul. Swiętojańskiej, tam oprócz mowy odbyła się spokojna demonstracja ze śpiewami. Po chwili dopiero przybyło wojsko, które w sile patrolu huzarskiego rozpędziło manifestantów. Na tem zakończyły się uroczystości rocznicy Konstytucji trzeciego maja. Zaznaczyć jeszcze należy, że popołudniu, oprócz *Dziennika dla wszystkich*, który wydaje obecnie Jan Jeleński ze swoim synem Szczepanem, przy współpracownictwie Werytusa Skrzyneckiego i *Słowa* ugodowego, żaden dziennik nie wyszedł. A teraz jeszcze raz wracam do szczegółów krwawego poniedziałku.

Jak to w poprzedniej korespondencji zaznaczyłem *), policja sprowokowała sama całe zajście krwawe. Obecnie przekonano się, że strzały pierwsze dane były przez rewirowego, który od ul. Chmielnej towarzyszył pochodowi z odkrytą głową. On to po przejściu przez plant kolei warszawsko-wiedeńskiej 3-krotnie strzelił w powietrze. Na odgłos tych strzałów, ukryci żołnierze wołyńskiego pułku gwardji pieszej w domach nr. 107 i 95 wybiegli z dwóch stron, otaczając tłum. Jak się okazuje, pomocnik komisarza 7 cyrkułu nawet nie zadał sobie pracy zażądać rozejścia się tłumu. Obecny przy wojsku pułkownik sztabu jeneralnego dał rozkaz strzelania. Zawarczały bębny i pięć salw z dwóch stron dali żołnierze, którzy mieli rozkaz celowania w środek, tj. w miejsce, gdzie niesiono czerwony jedwabny sztandar partji socjal.-demokracji Królestwa Polskiego i Litwy. Tłum z dwóch stron otoczony wojskiem, mając przed sobą parkany niezabudowanych parceli, gęstym trupem zaległ płyty chodnika. Miałem sposobność rozmawiania z przybyłymi na miejsce wypadku lekarzami pogotowia. Twierdzą oni, że wszelki opis jest blady, by wyrazić grozę sytuacji. Oto na przestrzeni mającej nie więcej jak 50 metrów kwadratowych spiętrzone na sobie leżały trupy. Dość powiedzieć, że jednego z rannych wydobywać musiano z pod trzech trupów. Rany przeważnie wszystkie były śmiertelne. Po salwach karabinowych wypadali ułani i zrobili szarżę, dobijając szablami rannych. Jak strasznie pastwiono się nad ofiarami, dowodzi fakt, że jeden z trupów ma 5 ran karabinowych i każda z nich śmiertelna i oprócz tego rozwaloną na poły głowę tak, że mózg wyleciał na bruk uliczny. Kobieta jakaś trafiona kulą w biodro, została następnie cięta szablą ułana w straszny sposób tak, że morderca odrąbał jej prawą rękę przy ramieniu. Inny znowu otrzymał postrzał w prawe oko i straszne cięcie w głowę, że pół czerepu zostało odcięte.

A teraz najważniejsza rzecz ścina krew w żyłach. W o j s k o r o s y j s k i e u ż y w a ł o w c z a s i e s w o i c h p o n i e d z i a ł k o w y c h r z e z i k u l z m i e d z i a n y m i p ł a s z c z a m i. — Kule te według zdania lekarzy sprawiają w organizmie ludzkim straszniejsze spustoszenia od ołowianych kul Dum-dum. Straszne pokłosie poniedziałku wymownym jest tego dowodem. Do dzisiejszego wieczoru z 23 rannych przewiezionych do szpitala, zmarło 15, prócz tego w prywatnych mieszkaniach zmarło 7, czyli razem z polskiej ludności padło 59 ludzi.

Wracając do kul opowiadał mi lekarz następujący wypadek. Jeden z biorących udział w manifestacji otrzymał ranę wzdłuż piersi. Kula ta sprawiła straszne spustoszenie. Oderwała płat mięśni piersiowych, zdruzgotała mostek odkrywając płuca i osierdzie. Nieszczęśliwy zmarł po półgodzinnych męczarniach. Kule miedziane uderzając w kość miażdżą ją tworząc olbrzymią nieuleczalną ranę.

Jeszcze jeden przyczynek do tych strasznych obrazów. Jeden z rannych dowlókł się sam do pobliskiego szpitala Dzieciątka Jezus. Ostatnim wysiłkiem schwycił za dzwonek, ale nim stróż szpitalny zdołał mu bramę otworzyć stojący na placu przed szpitalem p a t r o l k o l b a m i d o b i ł n i e s z c z ę ś l i w e g o, trupa przeniesiono do prosektorjum. Fakt ten autentyczny potwierdzony przez zeznania służby szpitalnianej.

Trupy pomordowanych ofiar przewieziono w nocy do lokalu XI cyrkułu na Krakowskiem Przedmieściu na platformach straży ogniowej. Z wozów żołdacy nie chcąc przenosić trupów w rękach ciągnęli j e z a n o g i d o p i w n i c y, t a k, ż e g ł o w a w l o k ł a s i ę p o k a m i e n i a c h p o d w ó r z a. Dowodem tego liczne rany w głowie i pełno piasku we włosach pomordowanych.

Część pomordowanych wczoraj wieczór przewieziono potajemnie na cmentarz brudnowski, gdzie pochowano ich bez księdza. Wczoraj na wiadomość o tem tłum robotników udał się na cmentarz. Tam rozwinął żałobny sztandar i wśród ogólnego płaczu przysięgnięto krwawą zemstę mordercom. Dopiero sotnia kozaków rozproszyła ich.

Bomba rzucona — jak już donosiłem przy dworcu wiedeńskim, skierowaną była, jak to się obecnie okazuje przeciwko owemu oficerowi sztabu jeneralnego, który dał rozkaz strzelania w Alejach Jerozolimskich. Sprawca zamachu podobno 18-letni wyrostek czekał na niego od godziny 3 ciej po południu za barjerą, odgradzającą podjazd do dworca od ulicy Marszałkowskiej. Dopiero o godzinie 9 min. 15 wieczorem nadjechał on w towarzystwie trzech kozaków. Okazuje się również, że już na kwadrans ludzie jacyś przestrzegali przechodzących ul. Marszałkowską, by omijali miejsce przy dworcu wiedeńskim, i to tłómaczy, że mimo tego, iż ulica Marszałkowska jest najludniejszą arterją miasta, tak mało było wypadków poranienia. Ten jednak, przeciw któremu bomba była skierowana uszedł cało. Widocnie bomba była źle wymierzona, gdy wybuchnęła przed jadącymi w jednym szeregu kozakami. 2 konie padły na miejscu. Jednemu z nich siłą eksplozji oderwana została głowa i odrzuconą została o jakieś 15 kroków na róg ulicy Widok. Kozakowi jednemu oderwaną została ręka, która padła za barjerę kolejową. Dwaj inni zostali śmiertelnie ranni. Wczoraj zmarli oni w szpitalu wojskowym. — Wczoraj, t. j. we wtorek na ul. Chłodnej znowu zabity został przez policję roznoszący proklamacje chłopiec 18-letni. Szedł on w towarzystwie starszego człowieka przez ul. Chłodną i rozdawał rewolucyjne proklamacje. Stójkowy z t y ł u strzelił do niego w plecy. Towarzysz jego zbiegł. Leżącego w kałuży krwi śmiertelnie rannego w z i ą ł n a p l e c y przechodzący żołnierz z patrolem i przeniósł go do 7 cyrkułu, skąd pogotowiem przewieziogo do szpitala św. Ducha, gdzie wkrótce zmarł. Zamordowany w podobny sposób przy tejże samej okoliczności 21-letni Szonert, w poniedziałek na ulicy Chłodnej, był ukończonym studentem z Mitawy.

Dzisiaj po południu udała się do Maksymowicza deputacja obywateli, którzy doręczyli mu dowody, że poniedziałkowa rzeź była spowodowana przez policję. Maksymowicz obiecał rzecz rozpatrzyć — ale miał ich bardzo zimno przyjąć.

Już późnym wieczorem rozeszła się pogłoska, jakoby na Woli rzuconą została bomba. Pogłoska ta jednak okazała się fałszywą. *Delta.*

Warszawa 3 maja.

Dołączam ostatnią proklamację, która dzisiaj wieczorem ukazała się na mieście. Jest ona, jak z treści jej widać, zapowiedzią jutrzejszego święta żałoby. Oto dosłowne jej brzmienie:

Robotnicy!

Ciała naszych towarzyszy, zabitych w podstępny sposób przez opryszków carskich na demonstracji 1-go Maja, mają być tajemnie pochowane. Tak chce władza, która ofiary swej zbrodni ukryć pragnie przed wzrokiem uczciwych ludzi.

Ale Warszawa rewolucyjna nie może odmówić ostatniej przysługi zamordowanym towarzyszom. Władza nie pozwala nam towarzyszyć konduktowi żałobnemu, więc Warszawa odda im ostatnią przysługę tak uroczyście, jak jej nie oddawano jeszcze żadnemu królowi, żadnemu mocarzowi na świecie.

Tą ostatnią przysługą, oddaną ofiarom zbrodni rządowej i zarazem protestem przeciw tej zbrodni, będzie nowy zupełnie powszechny strejk Warszawy w czwartek 4 maja.

*) Tej korespondencji nie otrzymaliśmy.

Bracia! W czwartek na znak żałoby i protestu zapanować musi w Warszawie taki sam strejk powszechny, jak 1-go Maja.

Niech ustanie wszelka praca zawodowa w fabrykach i warsztatach, w sklepach, biurach i bankach, w cukierniach i restauracjach, niech na ulicy ustanie wszelki ruch kołowy.

Precz z rządem morderców!

Cześć ich ofiarom!

Komitet Warszawski Socjaldemokracji Król. Pol. i Litwy.

Warszawa 3 Maja 1905 r.

———

Warszawa, 3 maja.

Wczorajszą korespondencję uzupełniam szczegółami, jakie udało mi się zebrać. Atak na pochód manifestacyjny w Alejach Jerozolimskich był tylko wstępem do strasznej orgji pijanego żołdactwa, które w całej dzielnicy rozpoczęło formalny pościg za ofiarami. Na ul. Teodora, na Leopoldyny, na Nowogrodzkiej i przy szpitalu Dzieciątka Jezus działy się tak okropne rzeczy, że pióro wprost wypada z ręki, gdy się chce dać choć przybliżony obraz tych scen. Kozacy pędzą ulicami w kierunku szpitala, rąbiąc i tratując wszystkich bez wyjątku przechodniów. Za kozakami pędzi piechota i co zdołało ujść kopyt końskich i szabel kozackich, ginie od kolb i bagnetów. W Alejach Jerozolimskich żołdak, goniąc służącą, wpadł za nią do mieszkania stróża i zakłół tam bagnetem dziecko w kołysce. Na Nowogrodzkiej pewna staruszka schroniła się w zagłębieniu bramy i to ją uratowało od szarży kozackiej, dopadł jednak do niej żołdak i przebił bagnetem na wylot, przygważdżając ją do bramy. Przed bramę szpitala Dzieciątka Jezus zdołał przyczołgać się jakiś raniony młodzieniec. Nim otworzono bramę, dopadli go żołdacy i zatłukli kolbami. Rozwścieczona dzicz, widząc, że pewna liczba rannych zdołała przedostać się poza bramy szpitalne, poczęła nawet strzelać do budynków szpitalnych, a kule przez okna wpadały do sal szpitalnych. Takie rzeczy dzieją się w Europie w dwudziestym wieku! I dziwić się, że później pęknie bomba, że ludzie, patrzący na to barbarzyństwo, na to znęcanie się nad bezbronnemi ofiarami tracą równowagę i zapragną wreszcie odwetu.

Nastroje parlamentarne.

(Konferencja prezesów klubowych. — Kongrua. — Nieobecność posłów. — Koniec sesji. — Sparlamentaryzowanie gabinetu urzędniczego. — Zainteresowanie się posłów polskich Warszawą).

Nasz korespondent wiedeński *(Mm.)* pisze:

Na posiedzeniu prezesów klubowych w Izbie poselskiej (zebrało się ono we czwartek) uchwalono odbywać teraz posiedzenia codziennie, z wyjątkiem poniedziałków.

Początek posiedzenia naznaczono na godzinę 10-tą przedpołudniem; kończyć się będą posiedzenia o godzinie 3 po południu. O godzinie 6 będzie się zbierała komisja budżetowa; koniec jej narad przypadnie na godzinę 9 wieczorem.

Z podniety ks. prałata Pastora polscy członkowie konferencji przeprowadzili uchwałę, że pierwsze czytanie przedłożenia rządowego o podwyżce pensyj duchowieństwa katolickiego odbędzie się stanowczo przed sesją letnią. Dzięki temu będzie można przekazać to przedłożenie komisji budżetowej i jeszcze w ciągu roku bieżącego uchwalić.

Mimo wszelkich starań Koła polskiego, zdaje się, nie przyjdzie do uchwalenia budżetu na rok bieżący jeszcze przed wakacjami. Skutkiem tego zajdzie potrzeba uchwalenia przez parlament prowizorjum budżetowego na drugie półrocze 1905 r. Rozprawa nad owem prowizorjum potrwa dni kilkanaście.

Drugie czytanie taryfy celnej i ustawy celnej w Izbie poselskiej ciągnie się bardzo ospale. Posłowie dosyć nielicznie przybyli do Wiednia; na posiedzeniu czwartkowem Izby poselskiej nie było więcej, niż trzydziestu posłów, z tych tylko część siedziała w Izbie; część druga — korzystając z pięknego popołudnia — spacerowała sobie po Ringach.

Już te wszystkie nieuczęszczania posłów wszystkich stronnictw dają dużo do myślenia: jest bowiem rzeczą więcej niż wątpliwą, czy udałoby się Izbę poselską utrzymać w kupie — przerza szam za wyrażenie — dłużej, niż po koniec czerwca.

Zdrowie barona Gautscha robi postępy. Już w czwartek prezes gabinetu po raz pierwszy wyjechał na miasto w towarzystwie lekarza.— Owa szybka rekonwalescencja naczelnika rządu przyśpiesza chwilę zamiany gabinetu urzędniczego na parlamentarny. — W Izbie poselskiej, pracującej prawidłowo, gabinet biurokratyczny byłby anomalją, która z koleji musiałaby doprowadzić do starć poważnych między parlamentem a rządem.

Owo przyśpieszenie sparlamentaryzowania gabinetu sprawia, że wszystkie żądania kraju i stronnictw na razie odłożono. Ministrowie dotychczasowi zdają sobie sprawę, że godziny ich żywota ministerjalnego dobiegają kresu. Posłowie zaś wolą poczekać parę tygodni, by potem mieć do czynienia z ludźmi, którzy będą posiadali widoki dłuższego przebywania u władzy i dotrzymania dawanych przyrzeczeń.

Wytwarza się przeto skutkiem takiego stanu rzeczy położenie nieco dziwne: w Izbie poselskiej toczy się rozprawa pod względem rzeczowym interesująca, lecz politycznie bez wagi najmniejszej, ponieważ każdy poseł wie, że w przedłożonej Izbie taryfie cłowej nie wolno zmienić ani jednej liczby, ani jednego słowa. Na korytarzach i w salach klubowych oraz konferencyjnych toczą się układy w sprawie utworzenia większości i w sprawie utworzenia gabinetu, reprezentującego ową większość. Rzecz prosta, że te układy, które rozstrzygną o kierunku i nastroju polityki wewnętrznej austrjackiej więcej posłów zajmują, niż rozprawy nad taryfą celną, acz wielu mówców wypowiada uwagi cenne i pouczające.

Posłów polskich zresztą, zwłaszcza tych, którzy umieją wyglądać poza ciasne rogatki galicyjskie, niesłychanie od dwóch dni zajmuje Warszawa.

Żółte telegramy c. k. Biura korespondencyjnego, wywieszane co czas pewien w korytarzu niedaleko ławek Koła polskiego, są poprostu oblegane. Lecz mówią one niewiele. Posłowie tedy zaczepiają dziennikarzy polskich i pytają:

— Co słychać nowego?

Nie dodają »gdzie«, lecz my już wiemy, że tutaj chodzi o Warszawę.

Co słychać nowego? Boże miły! Toć chciałoby się nieść pomoc miastu nieszczęśliwemu, sercu Polski, oddalonemu o tyle tysięcy mil od teatru wojny, a przecież trapionemu wszystkiemi dolegliwościami wojennemi, płacącemu haracz straszny cmentarzowi i szpitalom zlewanemu krwią ofiar niewinnych.

W sali obrad mówcy, jeden za drugim, prawią o taryfie celnej austro-węgierskiej, lecz posłowie i publicyści polscy myślami są daleko od tego miejsca: chwilami mają wrażenie, jakby słyszeli jęk mordowanych braci, jęk, który się wzbija nawet ponad wycie tłuszczy sołdackiej, bohaterskiej wobec bezbronnych Polaków, lecz zmykającej przed uzbrojonymi Japończykami!

T. S. L.

———

Ostatnie zgromadzenie Towarzystwa Szkoły Ludowej (T. S. L.) powinno przekonać wszystkich wątpiących, że jego działalność przynosi ogromny pożytek sprawie narodowej. W dwojakim kierunku rozwijają się prace Towarzystwa: szerzeniem oświaty wśród ludu, i obroną naszych kresów. Zakładanie szkół i czytelń w okolicach zagrożonych przez germanizację lub rutenizację, jest ogromną i trwałą zasługą Szkoły Ludowej. Te posterunki polskiego ducha, zabezpieczają lud nasz od obcych wpływów, strzegą jego wiary i języka, i budzą w nim przywiązanie do tradycyj i ideałów przeszłości.

WINA i POKUTA

———

ROZDZIAŁ I.

Po godzinie biurowej.

Dom bankowy, który w Indjach Wschodnich prowadził interesa pod firmą Dunbar-Dunbar i Balderby, należał do najbogatszych w Londynie; tak był bogatym, że byłoby szaleństwem chcieć się pokusić, oznaczyć jakąś cyfrą cały jego majątek, boby ją za bajeczną uznano.

Na wąskiej i ciasnej uliczce Londynu, prowadzącej do szerokiej ulicy King-William, był kantor banku i nie przedstawiał nic szczególnego dla oka. Ale fantastyczne piwnice pod kantorem ciągnęły się rozległe aż pod kościół św. Gundolpha, oddzielone od grobów kościelnych tylko przepierzeniem; piwnice w wyobraźni publiczności były napełnione beczkami złota, sztabami metali ułożonych w stosy, pełne sztucznych tajemnych skrzyń, przepełnionych biletami bankowymi, akcjami koleji żelaznych, papierami procentującymi, klejnotami familijnymi różnych magnatów i tysiącem innych bagatelek tego rodzaju, a z których najmniejsza byłaby majątkiem dla niejednego biedaka. Dom Dunbar był założonym prawie w pierwszych chwilach wzmagającej się potęgi Anglików w Indjach; był on jednym z najstarszych w mieście, a nazwisko Dunbar i Dunbar, namalowane nad oknami i wyryte na tabliczkach mosiężnych, przybitych do drzwi mahoniowych, nigdy nie było starte ani zmienione, chociaż czas i śmierć bynajmniej nie oszczędzały właścicieli tego nazwiska.

Ostatnimi przedstawicielcmi tej firmy byli dwaj bracia: Hugh Dunbar i Percival Dunbar; młodszy z nich Percival umarł w 80-tym roku życia, pozostawiając jedynego syna właścicielem niezmiernej fortuny. Majątek ten składał się ze wspaniałej posiadłości w hrabstwie Warwick i z drugiej niemniej jak pierwsza wspaniałej w hrabstwie York; z pysznego pałacu w Portland Place i z trzech części kapitału, będącego własnością wspólki bankowej. Najmłodszy wspólnik p. Balderby, człowiek dojrzały, ojciec wielu córek i właściciel pięknego pałacu, położonego w Clapham Commons, posiadał tylko czwartą część majątku całego domu; pozostałe trzy części były majątkiem dwóch braci, a po zgonie Hugha wyłącznym właścicielem został brat jego Percival.

Wieczorem w miesiącu sierpniu 1850 roku, w jednym z tylnych pokoi kantoru na Saint Gundolph-Lane siedziało trzech mężczyzn: p. Balderby, p. August Clement, kasjer, człowiek zaufany, oraz p. Sampson Vilmot, stary komisant około 65 lat wieku liczący, będący od dzieciństwa w usługach banku. Był już dobrze starym, ale wyglądał starzej niż był w rzeczywistości. Włos biały spadał długimi lecz cienkimi kosmykami na kołnierz wytartego paltota ciemno-zielonego; choć to było lato i upał nieznośny, paltot był zimowy. Twarz starego kasjera była zeschnięta i pomarszczona, oczy niebieskie zamglone i przyćmione; wątłej był budowy, a ręce bezustannie mu się trzęsły. Przebył dwa ataki paralityczne i wiedział, że trzeci będzie dlań fatalnym — bo ostatnim.

Nie obawiał się śmierci, bo życie przeszło mu wcale nierozkosznie w pośród ciągłej jednostajnej pracy, nie przerywanej nigdy ani radością wewnętrzną, ani towarzyską zabawą. Nie był to zły człowiek; uczciwy, sumienny, zręczny i wytrwały. Mieszkał ubogo na ciasnej uliczce niedaleko kantoru, a w każdą niedzielę dwa razy dniem można go było znaleźć na nabożeństwie w kościele św. Gundolpha. Miał nadzieję, że kiedyś pochowają go pod kamienną posadzką tegoż kościoła i że spocznie w sąsiedztwie złota, napełniającego piwnice banku.

Ważny wypadek zgromadził tych trzech ludzi po godzinach biurowych w ciemnym odosobnionym kantorze, w skwarny wieczór sierpniowy. Wypadkiem tym ważnym było zapowiedziane przybycie Henryka Dunbar, nowego naczelnika domu bankierskiego. Henryk Dunbar nieobecnym był w Anglji od lat 35 i żaden z dzisiejszych urzędników banku, oprócz Sampsona Vilmot, nie znał go osobiście.

Cały ten przeciąg czasu Henryk Dunbar pozostawał w Kalkucie, pracując tam w filji banku — początkowo jako komisant, później jako właściciel i dyrektor. W bardzo jeszcze młodym wieku zesłano go do Indji wskutek brudnej sprawki i udziału w fałszerstwie. On, albo raczej jego współwinowajca za jego podszeptem podrobił podpis jednego z młodych magnatów, będącego oficerem, tak jak i Henryk Dunbar i służącego razem z nim w tym samym pułku. Henryk puścił w obieg fałszywe weksle, których całkowita suma wynosiła 3 tysiące funtów szterlingów.

Weksle te przejęte zostały i wypłacone w zupełności przez naczelników domu. Percival Dunbar z ochotą zapłacił tysiące funtów, by uratować honor syna; to, co byłoby zbrodnią w człowieku ubogim, uważano za prostą pustotę ze strony eleganckiego chorążego dragonów, który przegrawszy pieniądze w zakład, wolał podrobić podpis kolegi, niż nie zapłacić długu honorowego.

Jego współwinowajca, ten, który sfałszował podpisy, był młodszym bratem Sampsona Vilmot, któremu właśnie parę miesięcy wprzód dano miejsce przy kasjerze banku; był to dziewiętnastoletni chłopak, prawie dziecko, niedbały i poddający się łatwo wpływom eleganckiego oficera, potrzebującego jego usług. Przy prezentowaniu weksłów w kasie, odkryto, że były sfałszowane; lecz kasjer zrozumiał, że te pieniądze nie będą stracone. Lord Adolf Vanlorme należał do liczby klijentów domu Dunbar-Dunbar i chociaż wiedziano, że podpis jego był sfałszowany, wiedziano także, że podpis poręczającego weksel Henryka Dunbar był prawdziwy.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Gdzie stanie »polski« kościół i polska szkoła, tam już niema obawy, aby lud nasz mógł się wynarodowić; przeciwnie nabiera on nowych sił przyciągających, i wchłania w siebie pierwiastki mniej odporne i mniej oświecone.

Obrona kresów w tym duchu prowadzona, bez żadnej zaczepnej ani drażniącej myśli, jedynie w celu utrzymania naszej narodowej własności, jest zadaniem szczytnem i trudnem, o którego spełnienie mogą się kusić jedynie siły zbiorowe społeczeństwa.

Towarzystwo Szkoły Ludowej jest właśnie tem ogniskiem, które gromadzi rozproszone promienie polskiej pracy, i zwraca je ku najbardziej zagrożonym punktom naszej prowincji. — W tem działaniu, powinno znaleść skuteczną i wytrwałą pomoc tych wszystkich Polaków, którym drogą jest przyszłość ich ojczyzny...

Nie minęło jednak walne zebranie Towarzystwa bez przykrego rozdźwięku. Ze strony, niestety — zwolenników stronnictwa ludowego, uderzono nagle bez żadnej wyraźnej racji, w strunę antykościelną, zapominając o tem, że właśnie pomoc duchowieństwa katolickiego jest niezbędna dla powodzenia celów Szkoły ludowej. A przytem, czyż panowie ludowcy sądzą naprawdę, że oświata naszego ludu może mieć inne tło, jak ściśle katolickie. — Czyż takie sprzeniewierzenie się wszystkich tradycjom przeszłości, nie zniweczyłoby naszych przyszłych nadziei? — Ale pan Stapiński i jego polityczni przyjaciele, tak długo przestawali w towarzystwie socjalistów, aż zarazili się ich szkodliwemi doktrynami i utracili jasny pogląd na sprawy narodowe.

Jeżeli zechcą trwać w tym błędzie, stronnictwo ludowe straci wszelki kontakt z ludem...

Znowu mięso podrożało.

Bardzo to łatwo podnieść cenę mięsa. Powiadają sobie panowie rzeźnicy, iż bydła mało — mięso drożeje i nagle urządza się niespodzianka wcale nie miła. Wraca jedna, druga, dziesiąta służąca z miasta i donosi: — Proszę pani — drożej!

Ten akt podwyższenia ceny mięsa powtarza się już trzeci, czy czwarty raz.

Mięso doszło do niebywałych cen. Za rogatkami Krakowa już się płaci 60 halerzy za pół kilo mięsa...

Dzień, dwa, cztery dni, nie czuje się jeszcze w wydatkach domowych różnicy, ale gdy trzeba kupować dziennie dwa kilo mięsa, a na każdem kilo różnica jest o 16—20 halerzy, to po kilku dniach przedstawia się deficyt w budżecie domowym.

Radaby niejedna z gospodyń zaoszczędzić coś w kupowaniu mięsa, prowadząc wikt nabiałny, lecz tu jeszcze gorsza drożyzna, bo masło doszło do cen także niebywałych.

Cóż więc czynić mają ci ludzie, którzy żyć muszą, a którym pensji nikt nie podwyższył, ani o pół centa, jakkolwiek wszystkie spożywcze artykuły zdrożały znacznie.

Urzędnicy, rękodzielnicy, nauczyciele, podurzędnicy, wszyscy wpadają w długi i widzą przed sobą przyszłość coraz chmurniejszą. — Kwestja odżywiania się społeczeństwa nie jest bagatelką, o którą się mniej lub więcej można troszczyć.

Ludzie, oddani mozolnej pracy, żyjący w warunkach niehygienicznych, muszą dobrem odżywianiem się wynagradzać organizmowi te straty, jakie on ponosi przez wysilną pracę.

Gdy jednak zabrakło raz, drugi i trzeci na mięso, szkody stają się coraz większe.

Sprawą cen wiktuałów w ogólności, a mięsa w szczególności, powinny się zająć władze odnośne, a jeśli istotnie drożyzna dochodzi do wysokości nadmiernej, powinno się udzielić urzędnikom dodatku drożyźnianego, bo położenie staje się bez wyjścia. Bywało już nie jeden raz, kiedy wszelkie mięso było tańsze od cen dzisiejszych. Dziś zaś — gdy wyśrubowano za pół kilo aż 68 halerzy — nikt głosu opozycji nie podnosi i — o pomocy nie myśli.

Nie-urzędnik.

ZE ŚWIATA.

Ofiarą ekscentrycznego sportu padł — jak donoszą gazety rosyjskie — siedmdziesięcioletni dziwak, Jan Kugler, Niemiec, zamieszkały od dłuższego czasu w Tyflisie. Odziedziczywszy po rodzicach znaczny majątek, usunął się zupełnie od towarzystwa ludzi, a samotność dzieliło z nim kilka niedźwiedzi, które powoli przyzwyczaił do picia wódki. Czas schodził odludkowi na pijaństwie i na zapasach, które od czasu do czasu urządzał z niedźwiedziami. Dzięki herkulesowej sile wychodził z nich zwykle zwycięsko. Tylko jeden wielki niedźwiedź kilkakrotnie zwyciężał i przyprawiał swojego pana o dotkliwe kontuzje i rany. Niedawno dziwak postanowił koniecznie zwyciężyć niedźwiedzia, a chcąc go osłabić poczęstował go przedtem porządną porcją wódki. Skutek był wręcz przeciwny. Niedźwiedź rzucił się tak zajadle na przeciwnika, że Kugler dla obrony uderzył go żelaznym drągiem. Rozwścieczony zwierz rzucił dziwaka o ziemię i rozszarpał go w mgnieniu oka.

* * *

Pojedynek goryla z wężem. W roku 1895 — opowiada kapitan Bills w *Journal des Voyages* — odbywałem z p. de J. podróż po Ameryce południowej, w charakterze jego sekretarza. W końcu czerwca, po miesięcznym pochodzie, karawana nasza doszła do brzegów Parany i tu przygotowała się do spędzenia nocy nad brzegiem rzeki. Po wieczerzy miałem zwyczaj pić kawę w namiocie przy pracy, gdyż zawsze wieczorem pracowałem kilka godzin, w towarzystwie nieodstępnego towarzysza mego Bismarka, wspaniałego goryla, którego p. de J. przywiózł z Sudanu. Był to piękny okaz tego gatunku wielkich małp środkowo-afrykańskich. Podczas pochodu, goryl nasz zwykle wyprzedzał gromadę tragarzy, badał okolicę, przetrząsał zarośla i torował drogę przez krzaki straszliwą swą maczugą, z którą nigdy prawie się nie rozstawał. Stary sierżant, który nam towarzyszył, nauczył go obchodzić się z karabinem i zrobił zeń dzielnego strzelca.

Podczas pobytu naszego w Matto Grosso, Indjanie Mbororos urządzili wielką uroczystość na cześć naszego goryla. Bismak, ubrany w czerwoną tunikę, ofiarowaną przez jedną z Indjanek, zdumiewał krajowców swą zręcznością i siłą. Indjanie upiekli pięćdziesiąt sztuk pekari i odtańczyli wielki taniec na cześć Bismarka. Owego wieczora znajdowałem się w namiocie około godziny, gdy nagle goryl wydał krzyk przejmujący. Obejrzałem się. Patrzał w górę i zdawał się być wystraszony. Poszedłem za jego wzrokiem i jakież było moje zdumienie, gdy ujrzałem tuż nad swą głową dwoje błyszczących oczu i paszczę ziejącą olbrzymiego węża! Przy dość słabym blasku świecy nie mogłem dobrze widzieć niezwykłego gościa. W każdym razie zdawałem sobie sprawę, że mam przed sobą węża z gatunku największych, gdyż szyja jego była taka gruba, jak ramię tęgiego mężczyzny. Widziałem, jak płótno namiotu uginało się pod ciężarem potwora, jak kołysał głową, jakby gotując się do skoku. Wahałem się, co uczynić. Uciekać nie chciałem, gdyż obawiałem się pościgu, który z pewnością wypadłby na moją niekorzyść. Goryl schwycił swój kij, ryczał głucho i szczerzył straszliwe zęby. Nagle skoczył do drzwi i znikł. Wąż także schował w otwór głowę i zeskoczył z namiotu. Wybiegłem z namiotu i ze zdziwieniem ujrzałem, że wąż ścigał goryla, który uciekał co sił. W mgnieniu oka chwyciłem karabin na ramię, dwa rewolwery za pas i pośpieszyłem za zbiegami, by ratować biednego Bismarka.

Noc była bardzo widna, księżycowa. Widziałem, jak goryl biegł co sił ku pobliskim zaroślom. Przybył tam wcześniej od węża. Wdrapał się na sękate drzewo, począł obłamywać grube gałęzie i rzucać je na ziemię. Gdy się zebrało z tuzin, goryl ześliznął się także na ziemię. W tej chwili przybył wąż gotowy do skoku. Goryl ryknął wściekle, chwycił najgrubszą gałęź i w chwili, gdy gad się podnosił, grzmotnął przez cielsko. Wąż skręcił się konwulsyj-

Komedjant na tronie.

(Dokończenie).

Ostatni rozdział pierwszego tomu pamiętników damy dworu poświęcony jest kanclerstwu księcia Hohenlohe, który był jak wiadomo, wujem cesarzowej. Przy jego mianowaniu pośredniczyła cesarzowa i była z tego bardzo dumna. Pokazało się jednak, że ks. Hohenlohe ma bardzo liczną i bardzo chciwą rodzinę, która korzystając z jego wywyższenia, chciała sobie napełnić kieszenie.

Hohenlohe nie był jeszcze ani tygodnia w służbie, kiedy pięćdziesięciu pięciu innych Hohenloh'ów (znajdziesz ich wyliczonych w Almanachu gotajskim), poza którymi szły zbrojne posiłki w liczbie stu sześćdziesięciu sztuk babek, matek, ciotek, żon i córek, zaczęło cisnąć się, na kształt bacyllów, na dwór i opadać w końcu samych Najj. Państwa jadowitymi przytykami do wielkiej dysproporcji pomiędzy skromnem, kanclerskiem wynagrodzeniem ich krewniaka, a jego dawniejszą pensją namiestnika w Alzacji — różnicy, która stanowiła okrągłe sto tysięcy marek *per annum*.

»Wuj Ludwik« argumentowano z innej beczki, »nie jest wesołym i swobodnym kawalerem, lecz ojcem i dziadkiem, wujem i kuzynem po niezliczone razy. Losy materjalne tuzina Hohenloh'ów, prócz jego własnych dzieci, zawisłe są po części od tego dostojnego staruszka, tak obecnie, jak i po najdłuższem jego życiu, czyż więc to niesłychane obcięcie pensji nie równa się prawie katastrofie?«

Trzecia znów »branża« korespondentów stwierdzała prosto z mostu, że »o ile Hohenlohe zgodził się na przyjęcie kanclerstwa, aby się przypodobać monarsze, o tyle teraz honor Najj. Pana wymaga, by mu wynagrodzić poniesione przez to straty pieniężne«.

Tego rodzaju listy odbierała Augusta Wiktorja całymi stosami w ciągu listopada, gdyż cesarz nie chciał zamącać sobie spokoju tymi gryzmołami, przeczytawszy ich parę i zrozumiawszy łacno, skąd wiatr wieje, jak się wyraził sam Wilhelm. Na przyszłość wszystkie listy, nadawane w Waldenburgu, Raudenie, Bartensteinie, Haltenbergstettenie, w Budapeszcie i Lubnicy, jako też we wszystkich tych miastach i miejscowościach, gdzie mieszkali »owi przeklęci dusigrosze«, miała otrzymywać cesarzowa«, czy były adresowane wprost do Wilhelma, czy nie. Okolicznościowa nieobecność dobrze znanego herbu — ogoniaste czworonogi i ptactwo w koronach — nie stanowiły wyjątku, »ponieważ niektórzy książęta i szlachta tego zacnego rodu nie wahali się zapożyczać pieczęci od sąsiadów«, skoro tylko mieli powód przypuszczać, że listy z ich własnym herbem pozostaną bez odpowiedzi.

Adjutanci dzienni całemi garściami nosili te *billetsdoux* do komnat cesarzowej, ranek za rankiem; a choroblіwa ciekawość Najj. Pani — ten charakterystyczny objaw silnie się rozwija u samotnych kobiet, a cesarzowa czuła się osamotnioną nawet pośród swoich dzieci, nawet wśród tłumów gości i przyjaciół — i jej osamotnienie sprawiały, iż nietylko przyjmowała do wiadomości owe biadania i zarzuty, lecz studjowała je i całemi godzinami rozmyślała nad niemi. Raz jeden tylko widziałam ją obojętną całkiem przy owem zajęciu — mianowicie, kiedy chciano w nią wmówić, że wuj Ludwik potrzebuje takiego wynagrodzenia, jakie posiadał i stracił, by módz żyć na stopie odpowiadającej jego stanowisku.

»Wuj Ludwik ma być biedakiem!« wykrzyknęła. »To prawdziwa nowina dla mnie, doprawdy; biedak, który posiada własne pałace w kilku stolicach, a zamki i wille po całych Niemczech i Austrji!«

»Naturalnie, tamto twierdzenie jest śmiesznem«, odezwał się baron von Mirbach; lecz, pominąwszy je, Jego Łaskawość istotnie poniósł dotkliwe straty na swoich rosyjskich posiadłościach, mianowicie na kluczu Wittgenstein, który mu wniosła w posagu jego żona. Prawo, wzbraniające obcokrajowcom posiadania własności ziemskiej w Rosji, zmusiło go do pozbycia się wielomilowego obszaru po rozpaczliwie niskich cenach.

»Wiem o tem«, rzekła cesarzowa, »i cieszę się, że cesarz obiecał wmieszać się w tę sprawę i uprosić cara o jej zadowalniające załatwienie. Sądzę, że »Nikola« to zrobi«.

»Krewni księcia nie wiedzą widocznie o takiem porozumieniu«, zauważyłam.

»Ma się rozumieć, że nie«, odparła Najj. Pani, »jest to bowiem tajemnicą stanu, którą, jak widzę teraz, powinnam była lepiej szanować. Lecz, skoro raz ją już zdradziłam, dodam jeszcze, że do przyjęcia kanclerstwa przez wuja Ludwika, bardziej nad inne argumenty, przyczyniło się przyrzeczenie Najj. Pana, że postara się u cara o wyrównanie owych strat rosyjskich«.

Taka jednostronna korespondencja, niepodsycana żadnymi nowymi argumentami, byłaby prawdopodobnie ustała wkrótce i sprawa dochodów kanclerskich byłaby poszła w zapomnienie, gdyby hydra anonimowych listów nie była nagle podniosła naprzód swojej jadowitej głowy.

W dniu 15 listopada nadszedł nowy anonim: »Nie powinien Najj. Pan okazywać się tak twardym w sprawie wynagrodzenia Hohenlohe'go, choćby z tego względu, że potrzebuje tylko zapytać się matki swej żony, jaki szlachetny użytek robi Hohenlohe ze swoich bogactw. W istocie bowiem, gdyby nie »kuzyn Ludwik«, księżna Adelajda i jej dzieci, pomiędzy niemi obecna cesarzowa Niemiec, cierpiałyby były może głód przez dzień niejeden, podczas gdy Augustenburczyk walczył — na papierze — o tron«.

List ten odebrał cesarz w Berlinie wieczorem tego samego dnia, w którym miał godną uwag

nie i począł ogonem wyrzucać ziemię i łamać krzewy. Nagle podniósł się i znów wyprostował się groźnie. Goryl uderzył po raz drugi. Tym razem wąż upadł i po krótkiej agonji, jak się zdawało, był martwy. Goryl z dzikimi okrzykami skoczył ku martwemu płazowi. Lecz okazało się, że wąż uciekł się do zwykłego dlań podstępu i udał nieżywego. Skoczył, owinął sobą goryla, usiłując go zdusić. Ale goryl bronił się z zadziwiającą siłą i odwagą. Szerokiemi rękoma gniótł i szarpał ciało węża, rozdzierał je straszliwymi kłami. Zbliżyłem się szybko i schwyciwszy grubą gałąź przetknąłem ją przez jeden zwój węża. Potem uchwyciłem gałęź za oba końce i skręciłem cielsko. Wąż puścił zdobycz. Moje wmięszanie się podwoiło odwagę Bismarka. Porwał mój karabin za lufę i straszliwem uderzeniem kolby zgruchotał łeb nieprzyjacielowi. Wąż, skrwawiony i spieniony, chciał jeszcze uciekać, ale wnet dognany, padł ostatecznie pod nowym ciosem maczugi. Teraz goryl oddał się szalonej radości. Tańczył, skakał i wesołymi okrzykami oznajmiał swe zwycięstwo, od czasu do czasu oglądał swe rany i lizał płynącą z nich krew. — Sam zaciągnął ciało nieprzyjaciela do obozu i przedstawił je panu de J. Wąż był to wielki boa dusiciel, bardzo gruby, długi 14 metrów. Nazajutrz, gdy przybyli Indjanie, proponując nabycie piasku złotego, oddaliśmy im węża. Przyjęli dar skwapliwie. Podobno mięso węża boa jest bardzo smaczne, a tłuszcz ceniony bardzo przez krajowców, którzy wyrabiają zeń maść na rany.

Od Wydawnictwa.

»KSIĘGĘ ADRESOWĄ« m. Krakowa i Podgórza nabywać mogą nasi prenumeratorzy w Administracji »Głosu Narodu« po zniżonej cenie 3 kor. (cena księgarska 5 kor.) — Na koszta przesyłki dołączyć należy 55 hal.

KRONIKA.

KALENDARZYK KOŚCIELNY. Dziś sobota Jana apostoła w oleju męczennika; w niedzielę Grobu Pana Jezusa, Flawii Domicelli panny męczenniczki.

KALENDARZYK ASTRONOMICZNY. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 minut 9, zachód przypada o godz. 7 minut 3, długość dnia godzin 14 minut 24.

»Kupujcie tylko u chrześcijan!«

Straż w Poznaniu. W ubiegły piątek odbyło się w Poznaniu zebranie obywatelskie z udziałem około 60 osób z Poznańskiego, Prus i Szląska, w celu założenia Towarzystwa, którego zadaniem będzie:

a) przeciwdziałać systematycznemu bojkotowi hakatystów skierowanemu przeciw społeczeństwu polskiemu.

b) obrona praw obywatelskich na polu administracyjnem, policyjnem i na polu prawa publicznego. W ten sposób towarzystwo przeciwdziałać będzie skutecznie pruskim „Ostmarken-Vereinom“.

Towarzystwo to nazywać się będzie „Straż“.

Zebraniu przewodniczył znany obywatel p. Józef Kościelski z Miłosławia.

Nowe towarzystwo było już dawno potrzebnem. Z przebiegu zebrania i osób zasiadających w zarządzie (21) poznać można, że wszystkie stronnictwa podały sobie dłonie i razem pracować będą, mimo odmiennych poglądów społeczno-politycznych, w myśl wytkniętego programu.

„Straż“ rozciąga swą prace na wszystkie dzielnice i okolice państwa pruskiego, a to co przed laty kilku było niemożliwem, stało się dziś dziełem dokonanem. To też prasa niemiecka występuje gwałtownie przeciw nowo założonej „Straży“ a w szczególności dla tego, że na czele jej stanął mąż stanu tak wybitny, jakim jest p. Józef Kościelski z Miłosławia.

Z KRAJU.

Zjazd koleżeński. Otrzymujemy następujące pismo: Upraszam kolegów, którzy w roku 1895 składali egzamin dojrzałości w gimnazjum w Wadowicach, o nawiązanie korespondencji celem porozumienia się co do zjazdu koleżeńskiego, mającego się odbyć w miesiącu czerwcu b. r. w Wadowicach.

Ks. Karol Gelata w Trzebini.

Wiec przemysłowy w połączeniu z Wystawą ruchomą, urządzony staraniem „Ligi Pomocy przemysłowej“ odbędzie się w Bochni d. 7 bm. w sali „Sokoła“. Otwarcie wystawy o g. 9-tej rano, wiec o godz. 3 popołudniu.

Tarnów 4 maja. (Z Eleuterji. — Pożary. — Iluminacja kartkowa. — Zebranie szynkarzy.)

* Staraniem miejscowego Koła „Eleuterji“ odbyła się w niedzielę 30 zm. w sali „Sokoła“ konferencja dla zaproszonego nauczycielstwa, na której dr Augustyn Wróblewski z Krakowa wygłosił referat na temat: „Nauczycielstwo a abstynencja“. W dyskusji poruszono między innemi sprawę zmienienia podręczników naukowych dla szkół ludowych w ten sposób, aby i tam znajdowały się ustępy propagujące antialkoholizm. Uczestników konferencji mimo licznych zaproszeń zebrało się nie wielu.

* W ostatnich dniach mieliśmy kilka groźnych pożarów, które na szczęście w zarodku stłumiono. Onegdaj wybuchł pożar na ulicy Małej Strusinie u murarza Milówki i objął w jednej chwili cały drewniany dom przerzucając się równocześnie na drugi dom mieszczanina Niedzielskiego i zabudowania trzeciego domostwa. Oba domy spłonęły, a energicznym wysiłkom straży miejskiej i ochotniczej udało się opanować rozpasany żywioł, który mógł się łatwo przerzucić na następne domostwa całej tej dzielnicy, zabudowanej drewnianymi budynkami. We wtorek zaś w nocy zapaliła się zagroda włościańska w Tarnowcu, wsi podmiejskiej. W zamieszaniu nie zdołano nic uratować, a nadto straciło życie czteroletnie dziecko włościańskie.

* Wezwania Komitetu dla niesienia pomocy rannym i głodnym, do iluminowania okien w przeddzień rocznicy konstytucji 3 maja kartkami, nie zostały bez echa. Okna wszystkich domów w mieście i na przedmieściach pokryły się kartkami, co da z pewnością ładny dochód.

* Szynkarze tutejsi, zaproszeni przez stowarzyszenie gospodnio-szynkarskie, zebrali się d. 2 bm. w hotelu Wasserlaufa, celem zaprotestowania przeciw przedłużeniu prawa propinacji poza r. 1910. Przewodniczył zebraniu p. Krzysztof Janowicz ze Lwowa, który po zagajeniu zdawał sprawę z I wiecu szynkarzy we Lwowie. Zebrani, w znacznej części żydzi, uchwalili wszelkiemi siłami popierać akcję przeciw przedłużeniu prawa propinacji i przystąpili w znacznej części do związku gospodnio-szynkarskiego we Lwowie. Uchwalono nadto zwołać w najbliższym czasie w tej sprawie wiec ludowy, celem wciągnięcia do akcji jak najszerszych warstw konsumentów. Sprawą tą zajmie się tutejsze stowarzyszenie. *(i)*

Czarny Dunajec 4 maja. (Zabójstwo.) We wsi Długopolu pod Czarnym Dunajcem zeszli się onegdaj w karczmie gospodarze Jędrzej Kowalkowski i Wojciech Sandor. Obaj sprzeczali się o niestworzone rzeczy, a nie mogąc się zgodzić, zaczęli bójkę. Gdy Sandor wyszedł z karczmy, Kowalkowski rzucił za nim kamieniem. — Sandor zginął na miejscu.

Po spełnieniu zabójstwa Kowalkowski zgłosił się sam do miejscowego naczelnika gminy w Długopolu, przyznając się do popełnionego czynu. Żandarmerja odstawiła Kowalkowskiego do aresztu śledczego sądu powiatowego w Czarnym Dunajcu.

Przypomnienie. Otrzymujemy następujące pismo: Imieniem Towarzystwa „Schronienie nauczycielek“ w Zakopanem zwracamy się niniejszem do członków naszego Stowarzyszenia, tak wspierających jak i zwyczajnych, z prośbą o wyrównanie zaległych wkładek za rok 1904 i 1905. Wkładki uprasza się nadsyłać na ręce Zarządu Zakopane willa „Obrochtówka“: za Wydział *Józefa Marchlewska* przewodnicząca; *Eugenjusz Włodek* sekretarz.

Jarmark na wełnę. Dnia 21 czerwca b. r. odbędzie się w Miskolczu jarmark na wełnę. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Z lwowskiej Rady miejskiej. (Tel.) Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej postawił radny Riedl wniosek nagły, aby wysłać deputację do namiestnika, Koła polskiego i do ministra Piętaka z żądaniami: — subwencji rządowej na kanały i asanację miasta, sankcjonowania ustawy o podwyższeniu opłat miejskich od piwa, sprowadzanego odszkodowania za używanie ulic jako gościńców rządowych, podwyższenia subwencji rządowej na koszta utrzymania szkoły miejskiej im. królowej Jadwigi jako liceum, budowy koleji Lwów-Winniki-Podhajce w myśl żądań i interesów miasta zniesienia rampy kolejowej na Żółkiewskiem.

Po dyskusji uchwalono nagłość oraz wniosek sam.

W dalszym ciągu posiedzenia uchwalono wnioski referenta w sprawie rozszerzenia gazowni miejskiej kosztem miljona koron.

KRAKÓW, 6 maja

Rada miasta odbędzie posiedzenie w czwartek dnia 11 b. m. o godzinie 5 po południu. Na posiedzeniu tem oprócz innych spraw, Rada uchwali komisje wyborcze proponowane przez prezydjum, oraz dokona wyboru nowego dyrektora teatru miejskiego.

Wybory do Rady miejskiej odbędą się w następującym porządku: Dnia 15 bm. wybór 5 radców Koła III-a (wielki handel) — głosujących 109; dn. 17 bm. 2 radców z Koła III-b (rękodzielnicy) — głosuje 426 wyborców; dnia 19 bm. 5 radców z Koła III-c (mały handel) — głosuje 1.197 wyborców; dnia 22 bm. 6 radców z Koła II-a (wielka własność) — głosuje 221 wyborców; dnia 24 bm. 6 radców z Koła II-b (mała własność) — głosuje 1.119 wyborców; dn. 26 bm. wybór 12 radców z Koła I (inteligencja) — głosuje 3 316 wyborców w siedmiu sekcjach.

Roznoszenie kart wyborczych i legitymacji rozpocznie się we wtorek dnia 9 bm.

Zebranie przedwyborcze z Koła inteligencji odbyło się wczoraj w sali radnej, pod przewodnictwem dra Augusta Sokołowskiego. Inicjatywa zebrania wyszła z kół urzędowych. Po krótkiem zagajeniu przez

---

przemowę z okazji zaprzysiężenia rekrutów, a która zawierała między innemi owe dziecinne, czy też błazeńskie słowa: »z chwilą włożenia na siebie kurty królewskiej, zaczynacie w pewnym stopniu zaliczać się do arystokracji«.

Wilhelm często wygłasza zdania podobne i nie dziwiłabym się wcale, gdyby w głębi duszy sam w to wierzył święcie, że przywdzianie jego munduru przemienia na poczekaniu wiejskich drągalów w osoby dystyngowane i wynosi ich ponad tłum cywilnych obywateli państwa. Jakiż to więc druzgocący musiał być cios dla niego dowiedzieć się jeszcze tego samego dnia — co za fatalne przeciwieństwo! — że matka jego żony, ba! — jego własna żona, były przez pewien czas na utrzymaniu człowieka, którego on właśnie dopiero co zamianował głównym swoim sługą!

Tegoż wieczoru książęca para z Meiningen, książe Günther i dziedziczna księżna Hohenzollern siedzieli przy kolacji dworskiej i tym to krewnym swoim pokazał cesarz anonim przed chwilą odebrany.

»Nie zamierzasz chyba wysłać Leberechta napowrót na Linden Strasse« (więzienie wojskowe), rzekła księżna Karolina, która pozostawała w dostatecznej zażyłości z Kotze'm, by go nazywać po imieniu.

»Twój narwany przyjaciel nie bierze udziału w moich obecnych zamysłach«, brzmiała szorstka odpowiedź Wilhelma. »Przemyśliwam nad środkami, któreby zdławiły w zarodku ten nowy skandal. Nie można w żaden sposób dopuścić do rozsiewania wieści — mniejsza o to, prawdą-li są, czy fałszem, — że matka cesarzowej Niemiec korzystała z miłosierdzia Hohenlohego; widzę zaś jeden tylko sposób, by temu przeszkodzić: aby tych kraczących sknerów uciszyć, trzeba kanclerzowi przywrócić jego poprzednią pensję.

Aż dotąd mówił monarcha głośno i prawie gwałtownie, tak, że damy i gentlemeni, stojący w przyzwoitem oddaleniu, nie stracili ani jednej sylaby z jego tyrady; lecz im mówił dalej, tem bardziej tłumił głos i jestem pewną, że reszty jego słów nie rozumiał nikt poza obrębem królewskiego kółka; pełniąc bowiem w dniu onym obowiązki damy *du jour* i, podając prócz tego mej pani jej *mouchoir*, zanim udaliśmy się do stołu, znajdowałam się najbliżej Najj. Pana, lecz pomimo znakomitego słuchu, jakim rozporządzam, nie udało mi się pochwycić ani słówka z tego, co mówił w kole zaufanych.

O doniosłości jednak tego dowiedziałam się jeszcze tego samego wieczoru, nawet bez żadnego nagabywania z mojej strony, od jednego z królewskich gości, który szepnął, kiedyśmy stali obok siebie, przysłuchując się muzyce: »Zaczynam wierzyć, że pogłoski, obwiniające mojego« — (cesarza) »o naruszenie funduszu Gwelfów są prawdziwe, odkąd usłyszałem z jego własnych ust, iż zamierza sięgnąć do *Dispositionsfond'u*, aby wynagrodzić Hohenlohe'go za dobrodziejstwa świadczone cesarskiej świekrze«.

»Jak to rozumie Wasza Król. Wysokość?«

»Cesarz oznajmił nam dzisiaj, że zdecydował się udzielić Hohenlohe'mu nadwyżki jego poborów służbowych, w kwocie rocznych stu tysięcy marek, z funduszu wyznaczonego przez parlament na zapomogi dla inwalidów, wdów, sierót i dla tych nędzarzy, którzy padli ofiarą ognia, burzy lub innych klęsk elementarych«.

»Niemożliwe! Wszakże to defraudacja-«

»Proste złodziejstwo; ma pani zupełną słuszność, *gnädige Gräfin*, gdyby — gdyby mógł być winnym zbrodni człowiek na poły obłąkany«..

przewodniczącego, p. Niklas przedstawił pobudki, które kierują urzędnikami przy wyborczej akcji. Pragną oni usunąć z rady walki polityczne, a skierować działalność gminy na pole ekonomiczne. Bardzo trafnie i jędrnie przedstawił stosunki materjalne urzędników p. Surzyc, który wskazał, czego można i należy żądać od rady.

Rezolucje w tym duchu, zaproponowane przez p. Niklasa, uchwalono wśród oklasków.

Zebranie miało przebieg poważny, nie brakło jednak usiłowań wywołania rozterki. P. Gincel i dr Bardel wystąpili nagle z politycznemi enuncjacjami, których dyletantyzm i ostra forma, dziwnie odbijał od rzeczowych i spokojnych przemówień innych mówców. Pan Gincel sądzi, że urzędnicy nie powinni się organizować, — „bo się ośmieszą“, a dr Bardel przeciwnie żądał, aby się organizowali, ale na rzecz stronnictwa demokratycznego.

Gdy te głosy przebrzmiały bez echa, oponenci zagrozili, według znanych wzorów, secesją, gdy jednak spostrzegli, że groźba nie wywiera wielkiego efektu, pozostali.

Zebranie — bardzo liczne — wybrało w końcu obszerniejszy komitet, który dalszą akcję ujmie w swoje ręce.

Z teatru miejskiego komunikują nam: Odbywają się pełne ostatnie proby z dekoracjami i statystami z 4 o akt. dramatu ludowego „Bartosz Głowacki“, napisanego na tle historycznym przez Adama Staszczyka, autora cenionych sztuk ludowych i patrjotycznych. Role główne odegrają pp. Kotarbiński, Mielewski, Zelwerowicz, Stępowski, Jednowski, Zawierski, Andruszewski, Walewski, Frączkowski, Broniec, Strycharski, Jejde, Sarnowski, Puchalski i inni.; pp. Arkawinówna, Senowska, Broniszowa, Wójcicka, Konarska, Sokolicz i Górska. Osobno odbywają się próby ewolucji kosynierów ze śpiewem w akcie 3; muzykę skomponował p. Michał Swierzyński.

Z teatru ludowego. W czwartek, dla uczczenia rocznicy 3 maja, teatr ludowy wystawił dramat historyczny Kraszewskiego „Trzeci Maja“, obfitujący w podniosłe myśli i nie pozbawiony ładnych momentów scenicznych.

Utwór autora „Starej Baśni“ dał przedewszystkiem pole do popisu p. Dulębiance, która subtelną i pełną szlachetności grą, potrafiła w roli córki wojewody stworzyć postać nader sympatyczną i pociągającą urokiem czystej duszy, zmuszonej żyć w atmosferze przekupstwa i upodlenia. Utalentowana artystka z głębokiem poczuciem i prawdą psychologiczną uwydatniła tragizm położenia, w którem miłość córki i uległość zaprzedanemu Moskalom wojewodzie, stoją w kolizji z szlachetniejszemi uczuciami. Czy to w scenie z narzucającym się ambasadorem rosyjskim, czy w budzących się porywach dawnej miłości przy spotkaniu z towarzyszem lat dziecinnych Kierdejem, p. Dulębianka potrafiła utrzymać artystyczną miarę.

Dobrym partnerem sympatycznej artystki był p. Wirski, jako pełen szlachetnego zapału poseł Kierdej, a p. Węgrzyn odtworzył poprawnie postać wojewody. Z innych wykonawców należy wymienić pp.: Jaracza (żebrak), Osterwę (bardzo dobry hetman), Gabryelskiego (kapitan Zapponi) i Czechowskiego (ambasador).

Z przechadzki po mieście. Sprzedaż jarzyn na placu Szczepańskim znowu rozpoczęto na wiosnę, wedle dawnego systemu. Sałatę, rzodkiewkę, szpinak sprzedaje się na rozłożonych brudnych koszach na ziemi wśród kurzu i śmieci ugrupowanych, płukane w owych obrzydłych płukadłach podmiejskich, które są źródłem zarazków i chorób.

Lepiejby było, ażeby przewożono z podmiejskich wsi jarzyny nie płukane, wprost z ziemi wyjęte, bo już byłyby mniej obrzydliwe i szkodliwe. Owe kramy zaś na placu Szczepańskim powinny być raz wzięte pod opiekę sanitarnych władz, bo tak jak tu, sprzedaje się chyba w Kulikowie lub Pacanowie.

„Sokół“ podgórski urządza wielki festyn w parku podgórskim pod Krzemionkami we czwartek dnia 1-go czerwca, w święto w Wniebowstąpienia Pańskiego.

Festyn „Fiołków“ na utrzymanie własnej orkiestry urządza Tow. „Harmonja“ w niedzielę w Parku Jordana. W program festynu wchodzą popisy muzyczne własnej orkiestry pod osobistym kierownictwem dyr. p. J. Górskiego. Tombola, niespodzianki dla pań, chór akademicki, wróżby, oblężenie Portu Artura, konfetti, serpentyny i zabawy dla dzieci. Początek o g. wpół do 3-ej popołudniu. Wstęp dla dorosłych po 40 halerzy, dla dzieci 20 halerzy.

Zabawę majową urządza Stow. personalu pomocniczego drukarskiego w niedzielę 7 b. m. na Woli Justowskiej (w ogrodzie p. Męckiej). Program wypełnią: Tańce, poczta leśna, koło szczęścia, konfetti i inne niespodzianki. Muzyka wojskowa 100 p. p. Początek o g. 2-ej pop. W razie niepogody zabawa odłożona będzie do zawiadomienia afiszami. Wstęp na zabawę 50 hal.

Posiedzenie „Ruty“ odbędzie się w sobotę d. 6-go bm. o g. 4 popołudniu w sali w domu l. 5, ul. Sienna. Na posiedzeniu wygłosi odczyt p. Szlapelis p. t.: „Ksiądz Antoni Baranowski“, część I. lata młodzieńcze.

Tow. nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie posiedzenie w sobotę dnia 6 b. m. w Coll. nov. Początek o g. 6 wieczór. — Na porządku dziennym: 1) Sekcja praktyczna języka niemieckiego w w kl. V. (Göthe: „Zauberlehrling“); ref. prof. Ippold. 2) Reforma nauki śpiewu w naszych szkołach średnich; ref. prof. Kannenberg. 3) Wnioski i interpelacje, — Goście mają wstęp wolny.

Schronisko dla nauczycielek. Na odbytem w dniu wczorajszem posiedzeniu wydziału Stowarzyszenia nauczycielek, przewodnicząca p. Pogonowska podniosła sprawę projektowanego schroniska dla nauczycielek, które ma być wybudowane w ogrodzie własnej realności stowarzyszenia przy ul. Karmelickiej. Po wyczerpującem wyjaśnieniu członka wydziału p. inżyniera St. Żeleńskiego, który z całą gotowością podjął się wygotowania planu i kierowania budową, uchwalono jednomyślnie przystąpić do wystawienia jednopiętrowego budynku, zastosowanego do wymagań i potrzeb takiego schroniska. Wydział nie posiada wprawdzie na ten cel potrzebnych funduszów, spodziewa się jednak, że za pomocą szlachetnych dobroczyńców, zbożne to dzieło szczęśliwie do końca doprowadzone zostanie. W tym też celu wydział rozpocznie dalsze odpowiednie kroki. Budowa zacznie się w sierpniu b. r., a schronisko ma być gotowe do 1 lipca 1906 r.

Podskarbi Stowarzyszenia nauczycielek, p. H. Müldner, obchodził w tych dniach 20 letni jubileusz swego urzędowania. Członkowie wydziału złożyli mu z tego powodu gremjalne życzenia, a przewodnicząca pani Pogonowska wręczyła pamiątkowy upominek: kałamarz kryształowy w srebrnej osadzie.

Z Związku Pomocy Narodowej. Koło krakowskie odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 14 b. m. w sali górnej „Sokoła“ z następującym porządkiem dziennym: 1) Zagajenie przez reprezentanta zarządu głównego. 2) Wybór zarządu Koła. 3) Wnioski i interpelacje w sprawie programu działalności na przyszłość. — Początek o godz. 3 po południu.

Katolickie Stow. stróżów w Krakowie odbędzie w niedzielę dnia 7 bm. o g. 2 popołudniu w „Przyjaźni“ ulica św. Tomasza 37 Walne Zgromadzenie.

Z Komitetu niesienia pomocy rannym i głodnym Polakom pod panowaniem rosyjskiem otrzymujemy następujące pismo:

Wobec licznych zgłoszeń o zasiłki, pochodzących z Krakowa i innych miast Galicji, Komitet uchwalił podać ponownie do publicznej wiadomości, że zbierane przezeń składki, przeznaczone są wyłącznie na rzecz rannych i głodnych Polaków pod panowaniem rosyjskiem i że pochodzące z Galicji prośby o wsparcie i zapomogi, choćby od osób najbardziej na to zasługujących, uwzględnione być nie mogą, gdyż wszystkie składki w myśl ofiarodawców zużyte będą na ulżenie niedoli Polaków pod panowaniem rosyjskiem.

Przy tej sposobności Komitet uprasza raz jeszcze wszystkie organizujące się w całym kraju z jego inicjatywy Komitety miejscowe, by o zawiązaniu swem jak najrychlej zawiadomić zechciały sekretarjat Komitetu (Kraków, Pl. WW. Świętych 6 I p.) w celu umożliwienia zestawienia pełnej listy Komitetów miejscowych w całej Galicji.

Dla emigrantów. Ministerstwo spraw wewnętrznych otrzymało wiadomość, że amerykański komisarz dla spraw emigracyjnych w Ellis-Island wydał rozporządzenie, wedle którego każdy emigrujący, który nie posiada gotówki w przepisanej kwocie, albo co do którego cel podróży nie jest znany, ma być natychmiast od wylądowania wykluczony i odesłany z powrotem do Europy.

Brutalny kelner. Do kawiarni przy ulicy Szpitalnej wszedł wczoraj po południu około g. 4 młody, bo zaledwie 22 letni żebrak, mający sparaliżowane ręce, z prośbą o jałmużnę. Służba kawiarniana, pragnąc pozbyć się natręta, poradziła sobie w ten sposób, że pochwycono biedaka i całą siłą wypchnięto na ulicę tak, iż upadł na bruk, przyczem uderzył głową o kamienie. Do nieprzytomnego wezwano pogotowie ratunkowe, które skonstatowało złamanie podstawy czaszki. — Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala św. Łazarza, na oddział chirurgiczny; — stan jego jest bardzo poważny.

Samobójstwo. Fryderyk Smolka, o którego samobójstwie donieśliśmy, syn urzędnika w Tarnowie, był ukończonym słuchaczem filozofji. Jak utrzymują jego koledzy, jeszcze przed ukończeniem szkół średnich wyrażał się głośno o swoich zamiarach samobójczych. Ostatnie chwile spędził denat po knajpach, a noc przepędził w jednej z nich w nader wesołem otoczeniu.

Po powrocie do swego mieszkania przy ulicy Wielopole pod l. 8 odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru, skierowanym w usta, przed lusterkiem. Kula przebiła mózg i czaszkę, powodując śmierć natychmiastową. Denat nie pozostawił żadnego pisma; z pieniędzy znaleziono przy nim 26 halerzy.

Policja aresztowała Marję Chojnik sprzedającą u złotnika srebrny dzbanuszek, jak się pokazało, pochodzący z kradzieży.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W sobotę: «Bartosz Głowacki», obraz historyczny w 4 aktach ze śpiewami Adama Staszczyka. Nowość.

W niedzielę o godz. 3 po południu: «Kościuszko pod Racławicami».

GŁOSY PUBLICZNOŚCI.

Czcigodny weteran 76-letni, p. W., napisał ciekawy pamiętnik, przeszło 700 stron w rękopisie, na których roztacza obraz czasów i ludzi od r. 1848, kiedy pomagał Węgrom, potem kiedy jako oficer służył w sułtańskich kozakach i poznał Mickiewicza — i gdy dowodził jako major w r. 1863—4 w powstaniu.

Czcigodny weteran odzywa się niniejszem do obywateli zamożniejszych z prośbą, aby który z nich, lub kilku razem nabyli ten cenny pamiętnik — i żeby go potem wkrótce ogłosili drukiem.

Żąda honorarjum około 350 zł r., które mu w obecnem położeniu będą pomocą.

Pośredniczy w tej sprawie p. Wyrobek Józef, nauczyciel gimnazjum w Dębicy.

Uprasza się inne pisma polskie o ogłoszenie kilkakrotne tej notatki dla ocalenia cennego pamiętnika.

Kronika literacko-artystyczna.

*** Rocznica Hozyusza.** Wczoraj upłynęło 401 lat od dnia, kiedy urodził się w Krakowie (5 go maja 1504), chwała Ojczyzny i Kościoła, Stanisław kardynał Hozyusz, biskup warmiński. Przed rokiem przypominaliśmy Hozyusza, podnosząc potrzebę święcenia jubileuszu 400-letniej rocznicy urodzin tego wielkiego, pełnego zasług rodaka. Czemu właściwe sfery nie zajęły się, jak należało, tą sprawą — to zagadka trudna do rozwiązania. Przypominamy sprawę tę znowu, tem bardziej, że obchodząc jubileusz urodzin Reya-pisarza, nie godzi się pomijać sposobności uczczenia wielkiego naszego kardynała-patrjoty.

Proponowany sposób uczczenia wielkiego syna ojczyzny przez zebranie funduszu na budowę i wyposażenie kościołów na kresach wschodnich dla ratowania naszych ubogich współbraci od wynarodowienia — jest bardzo właściwy i godnie może połączyć imię Hozyusza z celem wielkiego narodowego znaczenia. Sprawa zasługuje na gorliwsze zajęcie się nią. *W.*

*** Wystawa nowożytnych tkanin** i wyrobów ceramicznych w Krakowie, zainicjowana przez dyrekcję Muzeum Narodowego, zapowiada się z każdym dniem lepiej. Wezmą w niej udział prawie wszystkie firmy krajowe, oraz zawodowe szkoły. Wskutek przewlekłych strejków mogło z fabryk zakordonowych przygotować odpowiedni materjał zaledwo kilka. Są to: zakłady Ćmielowskie, fabryki fajansu Freudenreicha w Kole i Diewulskiego & Langego w Warszawie, oraz warsztaty kilimkarskie W. Pohlmanna w Lipnicy. W tych dniach właśnie rozesłał komitet do wszystkich wystawców ostateczne przypomnienie, że termin nadsyłania deklaracji i w ślad za niemi samychże okazów wystawowych, upływa z dniem 15 maja. Ponieważ poza znanemi firmami spodziewanym jest także znaczny udział ręcznych warsztatów o charakterze przemysłu domowego, przeto komitet uważa za wskazane przypomnieć na tej drodze wszystkim interesowanym, ażeby zechcieli do wyż podanego terminu zastosować się. Każdemu, kto by dotychczas nie otrzymał jeszcze potrzebnych druków i formularzy, prześle je komitet na żądanie odwrotnie.

Wszystkie pisma polskie uprasza się o łaskawy przedruk.

Z Rosji.

Zjazd na kongres konstytucyjny.

Wiedeń 6 maja. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* otrzymała z Petersburga telegram pod datą 5 b. m., donoszący, że już dnia 4 b. m. zjechało się tam 46 delegatów ziemstw celem odbycia kongresu konstytucyjnego.

Obrady ziemstwa moskiewskiego.

Moskwa 6 maja. Ogólne zebranie ziemstwa rozpoczęło się. Przybyło 80 członków. Zebranie ma ściśle prywatny charakter. Komunikaty nie będą ogłaszane, sprawozdawcy dziennikarscy nie mają wstępu na obrady.

Uchwały komitetu ministrów w sprawie szkolnej.

Petersburg 6 maja. (P. a. t.) Komitet ministrów powziął następujące uchwały w sprawie zamknięcia szkół wyższych:

W zakładach, w których zawieszono wykłady, egzaminów nie będzie w tym roku. Wszystkie zakłady pomocnicze (internaty, kuchnie studenckie itp.) zostają zamknięte. Gdyby w jesieni nauka normalnie się nie rozpoczęła, profesorowie i studenci mają być natychmiast oddaleni. Kierownicy zakładów mają przedłożyć plan nauk, któryby powetował stratę w wykładach oraz opracować projekty celem ułatwienia młodzieży wejścia do zakładów. Uchwałę tę zatwierdził cesarz 29-go kwietnia.

Moskiewska partja monarchiczna.

Moskwa 6 maja. (P. a. t.). Moskiewska partja monarchiczna ogłasza swój program, w którym wywodzi, że jest zadaniem stronnictwa dążyć legalnymi środkami do usunięcia rozruchów wewnętrznych. Gdyby cesarz uważał za stosowne użycie racjonalnych środków silnej dyktatury, partja gotowa jest rząd poprzeć. — Po skończonych rozruchach i po pobiciu Japończyków, przyjdzie czas na reformy, które będą miały na celu wzmocnienie nieograniczonego samodzierżawia, jakoteż przyczynić się do rozkwitu kościoła prawosławnego, a idei kulturnej narodowej wskazać w całem państwie drogę rozwoju. Dalej należałoby przystąpić do decentralizacji lokalnego życia ekonomicznego przez zaspokojenie materjalnych i duchowych potrzeb włościaństwa i robotników i przez to utworzyć silne państwo rosyjskie.

Rozruchy w Rosji.

Petersburg 5 maja. Według doniesienia z Melitopola przyszło tam ostatniego poniedziałku do zaburzeń. Niszczono mienie zarówno chrześcijańskie jak i żydowskie. Zrabowano i spalono szereg straganów. Wojsko przywróciło porządek.

Skład broni w Odessie.

Odessa 5 maja. Na ulicy Deribassow aresztowano wczoraj osobę, przy której znaleziono bombę liddytową. Przy ulicy Zemskaja odkryto tajemny skład broni.

Spisek terrorystyczny w gubernjach południowych.

Odessa 6 maja. (Tel. wł.). Policja odkryła tu taj i w innych miastach południowych istnienie olbrzymiego spisku, mającego za zadanie terroryzować władze.

Z Warszawy.

Warszawa 6-go maja. (P. a. t.) We czwartek wieczorem tłum ludzi zaatakował na ul. Leszno patrol, aby uwolnić kilku aresztowanych. Dwie osoby odniosły rany, jedna od kuli, druga od szabli.

Warszawa 6 maja. Onegdaj wieczorem rzucono na ulicy Marszałkowskiej bombę na patrol. Bomba jednakże nie wybuchła.

Wiedeń 6 maja. (Tel. wł.) *N. Fr. Presse* donosi z Warszawy, iż ponieważ dzisiaj (6 b. m.) mają się tam rozpocząć wyścigi wiosenne, zachodzi obawa, niepokojów, gdyż ludność jest przeciwna wyścigom. Personal stajenny polski ma zamiar zastrejkować.

WOJNA.

Flota rosyjska.

Singapore 5 maja. (Reuter.) Trzecia eskadra rosyjska, składająca się z 6 okrętów wojennych i 4 okrętów transportowych, przepłynęła dziś koło Singapore o godzinie wpół do 6-ej rano.

Londyn 6 maja. (Tel. wł.) *Daily Telegr.* donosi z Singapore, że eskadrę Nebogatowa widziano tam dnia 5 b. m. płynącą szybko w kierunku północnym. Nebogatow zdąża do Saigonu, aby tam nabrać węgla i potem połączyć się z Rożdiestwieńskim.

Paryż 6 maja. Aj. Havasa donosi z Saigonu: Rosyjska eskadra, która zdajdowała się 2 maja koło zatoki Honkoe na północ od Khanboa, czyniła przygotowania do opuszczenia tego miejsca dnia następnego i admirał Rożdiestwieński zawiadomił o tem władze francuskie.

O neutralność.

Paryż 6 maja. Jak słychać, jap. poselstwo zamierza wnieść protest z powodu otrzymania wiadomości, że flota Rożdiestwieńskiego d. 30 kwietnia znajdowała się w porcie Dayot w zatoce Cenghoi. Poseł japoński zwrócił już na to uwagę ministrowi Delcassemu. Jak słychać, rząd francuski polecił admirałowi Jonqieres zbadać tę sprawę i czuwać nad przestrzeganiem neutralności.

Paryż 6 maja. Aj. Havasa donosi z Petersburga: Ponieważ rząd rosyjski z powodu zajścia w zatoce Kamrangh udzielił Rożdiestwieńskiemu ścisłych wskazówek co do uznawania francuskiej neutralności, nie przypisują poważnego znaczenia doniesieniu, jakoby Japonja twierdziła, że Rosjanie ponownie naruszyli neutralność.

Paryż 6 maja. Aj. Havasa donosi z Petersburga: Rożdiestwieński wystosował do admiralicji telegram, w którym zawiadamia o obecności okrętów japońskich na wodach wyspy Borneo. Jeżeliby się to potwierdziło, w takim razie rząd rosyjski wniesie protest do rządu holenderskiego.

Petersburg 6 maja. P. a. t. zaprzecza doniesieniu ajencji Havasa, jakoby Rożdiestwieński doniósł o pobycie statków japońskich na wodach Borneo.

Londyn 6 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Szanghaju, że rząd chiński jest bardzo zaniepokojony ruchami floty rosyjskiej i gotów jest wystąpić zbrojno przeciw naruszeniu neutralności.

Również niepokojące są ruchy floty francuskiej i zachodzi przypuszczenie, że jest gotową poprzeć flotę rosyjską.

Londyn 6 maja. (Tel. wł.) Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że rząd japoński poczynił znowu w Paryżu ostre przedstawienia z powodu naruszenia praw neutralności. Rząd japoński nie jest w stanie pozwalać na to dłużej.

Wyprawa japońska na Sachalin.

Londyn 6 maja. (Tel. wł.) *Daily Mail* donosi z Tiensinu, że Japończycy przygotowują wielką wyprawę na Sachalin, aby przez zajęcie tej wyspy odebrać flocie rosyjskiej możność założenia tam podstawy operacyjnej.

Aresztowane torpedowce rosyjskie.

Lubeka 6 maja. (Tel. wł.) Aresztowano tu dwa torpedowce, zamówione dla Rosji w warsztatach »Germanja« w Kilonji, które miały rozłożone odejść do Helsingforsu. Policja zabroniła wywiezienia ich na skutek telegraficznego rozkazu kanclerza Rzeszy. (Jest to w obecnej wojnie pierwszy wypadek, gdzie Niemcy wystąpiły przeciw Rosji. *Red.*).

Z Rady państwa.

Wiedeń 5 maja. Posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godzinie 10. Po odczytaniu interpelacji i wniosków przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji nad taryfą cłową.

Poseł Seitz oświadcza, że socjaliści głosować będą przeciw taryfie cłowej — która jest tylko środkiem dla wyzysku klasy robotniczej przez wielką własność i agrarjuszów.

Po przemowie posła Schrota przemawiał poseł Stein i wykazywał braki projektu taryfy cłowej, wynikające z dualizmu, oraz szkody ze wspólności cłowej, przyczem domagał się gospodarczego rozdziału, chyba że dochód z ceł nie będzie używany na wspólne cele. — Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń 6 maja. W dalszym ciągu dyskusji nad taryfą celną pos. Kolischer po dłuższej polemice z Wszechniemcami i pos. Seitzem, podniósł, że uchwalenie taryfy jest koniecznem dla prowadzenia dalszych rokowań handlowych z Rosją i innemi państwami. Taryfa celna jest potrzebną, bez względu na rozwój stosunków na Węgrzech.

Następnie omawia mowca obszernie potrzebę ochrony rolnictwa. Przykład Anglji pouczył, że po zniesieniu ceł zbożowych rolnictwo coraz bardziej upadało i Anglja, ten klasyczny kraj postępu w rolnictwie, musiała swe najurodzajniejsze obszary zamienić w rewiry do polowań, gdyż w danych warunkach produkcyjnych rolnictwo nie mogło wyżywić ludności rolnej. Anglja mogła sobie na ten zbytek pozwolić, ale inne państwa tego czynić nie mogą. Jak można sobie n. p. wyobrazić Niemcy bez ceł ochronnych? Pozwólcie tylko na wprowadzanie wszystkiego bez ceł, wówczas w istocie w pierwszych pięciu latach będziemy taniej żyli, ale potem wszystko stracimy, co mamy. (Głosy: Bardzo słusznie!).

Obecnie musimy słuchać, jak nas nazywają «lichwiarzami chleba», jak nam zarzucają, że powodujemy podrożenie środków żywności. Musimy to znosić nie z powodów egoistycznych, tylko z najgłębszego przekonania, że pracujemy dla utrzymania siły narodu, dla utrzymania stanu chłopskiego. Wskazują, że podrożenie środków żywności powstało przez podrożenie produktów agrarnych. Ale podrożenie środków żywności powodują wszystkie cła, nietylko rolnicze i niema powodu właśnie w tym kierunku rolnictwo gorzej traktować, niż inne gałęzie produkcji.

Następnie zajmuje się mowca obszernie stosunkami Austrji do Węgier i wykazuje, że w interesie obu państw leży utrzymanie wspólności celnej. Wreszcie imieniem Koła polskiego oświadcza się za taryfą celną.

Na tem obrady przerwano do dzisiaj.

Z komisji budżetowej.

Wiedeń 6 maja. (Tel. wl.). Na wczorajszem posiedzeniu komisji budżetowej poseł Głąbiński poddał ostrej krytyce reformę administracji wewnętrznej b. prezesa ministrów i wykazywał, że opartą ona była na silnych podstawach centralistycznych.

Z Koła polskiego.

Wiedeń 6 maja. (Tel. wł.) Dziś o godz. 6 ej odbędzie się posiedzenie Koła polskiego, poświęcone sytuacji parlamentarnej.

TELEGRAMY.

Sejm węgierski.

Budapeszt 6 maja. W dyskusji adresowej prezydent gabinetu, hr. Tisza, zarzucił opozycji, że nie ustanowiła programu w swym adresie. Koalicja występuje przeciw »dawniejszemu systemowi korupcji«. Rzecz to dziwna tem bardziej, że w tej koalicji znajduje się także baron Banffy. (Wielka wrzawa na lewicy). Obecnie trudno zaprowadzić samoistność celną. Dlatego koalicja powinna się zgodzić na utrzymanie wspólności aż do upływu przyszłych wspólnych traktatów handlowych, albowiem wątpliwe jest, czy do 1 marca 1906 nowy rząd zdoła pokonać wszystkie trudności, stojące na drodze do urzeczywistnienia samoistności celnej.

Mowę ministra przerywała opozycja wykrzyknikami, zwłaszcza poseł Posgay, który zawołał do Tiszy: »to bezwstydne!«, za co został przywołany do porządku.

Budapeszt 6 maja. Z powodu obrazy słownej Tisza wyzwał na pojedynek Posgay'a.

Klęska wojsk tureckich w Arabji.

Berlin 6 maja. (Tel. wł.) *Berl. Tgbl.* donosi z Konstantynopola, że w Arabji wojska tureckie poniosły zupełną klęskę i powstańcy opanowali znowu wiele dystryktów. Oddziały tureckie, rekrutowane z Syryjczyków, przechodzą na stronę powstańców.

Protest przeciw podróży szacha.

Petersburg 5 maja. Ajencja rosyjska donosi z Teheranu: Tutejsi poważni kupcy bojąc się, aby w czasie nieobecności szacha nie wymuszono na nich podatków, schronili się do świętego miasta Abdoll-Asil, 11 klm. od Teheranu oddalonego, aby w ten sposób zaprotestować przeciw podróżom szacha. Regent namówił ich jednak do powrotu i podjęcia handlu na nowo. Bazary były przez 5 dni zamknięte.

Wiedeń 6 maja. (Tel. wł.) Dowiaduję się, że przerwa w obradach Izby potrwa dłużej, niż to początkowo ogłoszono, a to ze względów na nowe kształtowanie się stosunków czesko-niemieckich przed sesją sejmu czeskiego.

WDOWA

po nauczycielu ludowym, emigrancie, udaje się do serc litościwych i błaga ze łzami o litość! Wyniszczona materjalnie 11-letnią chorobą córki, licząc obecnie przeszło 70 lat; 5 lat od śmierci mej córki nie opuszczam prawie łoża boleści, a często nie staje mi nawet na kawałek suchego chleba, aby się pożywić i na niezbędne potrzeby do życia. Obecnie od czterech tygodni leżę ciężką chorobą złożona, a nie mając najmniejszej z nikąd pomocy w mej niedoli, zwracam się do serc litościwych i błagam o litość i wsparcie, a ja na słabych, chwiejących się nogach, zawłokę się do Matki Bożej na Piasku i tam w Jej cudownej kaplicy błagać będę o zdrowie dla moich Dobrodziejów, mając zaufanie, że Ona, która nikogo nie opuszcza w nieszczęściu, i mnie poda rękę w mej niedoli. Rozalia Wicherek
Czarnowiejska 21, w podwórzu.

Błaga o litość

staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. „Głos Narodu".

Magazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i S-KA Kraków, Rynek gł. 25
GMACH BANKU GALICYJSKIEGO.
Filia we LWOWIE: PASAŻ MIKOLASZA. 58 2 2

Wielki SKŁAD DYWANÓW Perskich Wyroby oryginalne: PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — CHINSKIE — BOŚNIACKIE — BUŁGARSKIE.

Na Maj!

Księgarnia Katolicka Dr. W. Miłkowskiego W KRAKOWIE *ulica św. Jana l. 6. (Hotel Saski)* poleca:

Olijan Z. ks. — Miesiąc Maryi, wyborna książka „**Na Maj i na zawsze**" wedle słów ś. p. ks. kardynała Dunajewskiego opr. w płótno ang. 2 K. w wyborowy szagryn miękki 4 K. porto 45 h.

Nowakowski J. ks. — Miesiąc Maryi z pieśniami majowemi O Antoniewicza T. J. w oprawie eleg. 1.60 K. porto 35 h.

Rutulicki ks. prałat — Miesiąc Maryi. Cena 20 h. porto 10 h.

i wiele innych Czytanek majowych.

Porębski i Zimler

Kraków Rynek 8

polecają w dobrych gatunkach po cenach konkurencyjnych **Podszewki bawełniane półjedwabne, atłasy, perkale, hafty szwajc. i czeskie.** 1 725

Sklep 898 **papierowo-galanteryjny** w Krakowie, przy głównej ulicy dobrze zaopatrzony, z klientelą wyrobioną i poważnemi dostawami do przedania zaraz, na korzystnych warunkach. — Traktowanie pisemne. MALINOWSKI, w mieszkaniu Pani Opieńskiej, Kraków ul. ś. Tomasza 24.

Wiedeński Magazyn Mód „WARSZAWIANKA" ul. Sławkowska l. 30. 896

Potrzebuję Rządcy do samoistnego zarządu większym folwarkiem od 1 lipca. Oferty niewzględnione pozostaną bez odpowiedzi. Zgłoszenia post. rest. C. D. Kraków. 877

Wysoki zarobek osiągną kobiety i mężczyźni każdego stanu, przez domowe czynności, pisanie, wykazy adresów, zastępstwa itp. Zeszyt próbny za nadesł. 50 hal. w markach poczt. 900

Ernst Kaeschner, Abt. 5 Pankow 6 Berlin (żadnych zaliczek).

Poszukuje się do kupna **parę kucy** dobrze ujeżdżonych. — K. P. Wierzychowice post. rest. 905 3

Kierownik cegielni wyrobów dachówek oraz innych rzeczy szuka posady. Zgłoszenia p. SADOWSKI Staniątki. 903 3

Ser szwajcarski ktoby chciał wyrabiać, chętnie udzielam wskazówek i pouczam, za zwrotem kosztów podróży. 904 3 SADOWSKI Staniątki.

POSZUKUJE młoda skromna panienka z prowincji miejsca przy rodzinie katol. jako BONA do dzieci lub do biało szycia za bardzo małem wynagrodzeniem wraz z mieszkaniem i wiktem. Łaskawe zgłoszenia pod M. R. 17 poste restante Kraków. 835

Mamy zaszczyt donieść, że w zakresie ubezpieczeń zaprowadziliśmy nowy dział 639 0

Ubezpieczeń Hipotecznych,

to znaczy, że udzielamy na dobra i realności POŻYCZEK HIPOTECZNYCH, które się spłaca na podstawie policy asekuracyjnej w ten sposób, że zaciągnięty dług zostaje w zupełności spłacony, skoro się dożyje okresu oznaczonego w policy asekuracyjnej albo też w razie wcześniejszej śmierci.

Kombinacja ubezpieczeń hipotecz. jest nader korzystna, gdyż nie nakłada na dłużnika znaczniejszych opłat od zwykłych rat amort. jakie się opłaca na dług hipot. zaciągnięty w instyt. bank. **Wszelkich wyjaśnień udziela nasza Jeneralna reprezen. dla Galicji, Kraków Sławkow. 2. Kraj. Zakład ubezp. na życie Margrab. Morawii w Bernie.**

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specyaln. leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo 3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom:

Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody mineralne normalne z przepisu prof. **Jaworskiego.** Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach Cenniki na żądanie darmo.

NOWA WILLA

drewniana parterowa z werandą, dachówką pokryta na fundamentach kamiennych składająca się 3 pięknych pokoi, przedpokoju, kuchni i spiżarni, wraz z 1/2 morga ogrodu obsadzonego młodemi zagranicznemi drzewami owocowemi 1 1/2 morga gruntu urodzajnego, stodołą i stajniami, w okolicy lesistej bardzo uroczej i zdrowej 1 kilometr od miasta Nowego Sącza. Jest zaraz do sprzedania. Bliższych wiadomości udzieli **Bazar spożywczy w Nowym Sączu.** 4 895

Rumowisko

zmieszane z cegłą — jest bezpłatnie zaraz do odstąpienia przy ulicy PODWALE l. 6.

Motor gaz. 4 H. P.

używany, fabryki Langen & Wolf tanio do sprzedania. Wiadomość w **Mleczarni dóbr Łuczanowice,** ulica Karmelicka l. 1. 829 5



Rządowo uprawnione biuro dla

Spraw Wojskowych

(Albin Schanil)

tylko we Wiedniu, 17. Bezirk Hauptstrase 67.

Fachowe objaśnienia i rady we wszystkich sprawach wojskowych dotyczących powołanych do służby, pełniących służbę, oraz oficerów rezerwowych i załogi. Podania według wymagań praw wojskowych. Umieszczanie muzykantów wojskowych. Przyjęcia do szkół kadeckich. — Prospekty darmo i opłatnie.

KASĘ „National" i ogniotrwałą kupi cukiernia **Klimczaka w Krakowie ul. Szewska 23.**

PANIENKA 888 młoda, inteligentna, (ze szkołą wydziałową) poszukuje zajęcia biurowego za skromnem wynagrodzeniem. Początkowy czas próby zgodzi się pracować bezpłatnie. Łaskawe zgłoszenia uprasza nadsyłać do Adm. „Głosu Nar." dla W. W.

Uczeń III. klasy wydz. biednych rodziców, nie mający środków do dalszego kształcenia się, uprasza zacnych a miłosiernych ludzi o łaskawe przyjście mu z pomocą. Łaskawe datki przyjmuje Administr. „Głosu Narodu."

Potrzebny chłopiec zamiejscowy do praktyki handlu korzennego. A. Grafczyński. Kraków, Stachowskiego l. 25. 884 3

Potrzebny jest Rolnik rozgarniony, trzeźwy i uczciwy, na wikt i 20 kor. pensji miesięcznej na małe gospodarstwo. Zgłoszenia dokładne pod SS. post rest. **Ropczyce.** 885 2

MIÓD w PLASTRACH, 1 klg. 2 kor., **MIOD DESEROWY** kuracyjny 5 klg. 6 K 60 h. franco! Korzeniewicz, Iwanczany p. l.

Jabłka 5 kg. koszyk stołowych po 2 K 50 h. zaś samych najlepszych po 3 K 20 h. za 90 cent. 5 kilo jabłek kuchen. przesyła opłatnie 820 **Spółka Sadow.-ogrodn.** w Tarnowie.

Poszukuję zdolnego, porządnego **czeladnika fryzjerskiego,** który może odebrać interes fryzjerski bez wymagania kapitału, ewentualnie w drodze kupna. 821 6 Gustaw Brzeżek, fryzjer w Żywcu.

JA

nie znam do pielęgnowania, skóry, zwłaszcza, ażeby usunąć piegi, a uzyskać czystą płeć lepszego i skuteczniejszego mydła leczniczego nad znane od wielu lat **mydło liliowe BERGMANNA** *(Znak ochr.: 2-óch górników)* od BERGMANNA & Sp., TETSCHEN a/E Do nabycia sztuka à 80 hal. u: Apt. w Krakowie: Bartmański i Sp. F. Gralewski, Z. Marcoin, Ksaw. Mikuski, M. Proń, W. Redyk, L. Rosenberg, K. Wiszniewski; Drog. Roman Drobner, Anast. Fronsz, J. Hanak, Arnold Reifer, Reim i Sp. J. Klemensiewicz, R. Pachuecki, St. Rożnowski, F. Zowoth i Sp., J. Wiśniewski i Sp.; Mat. Hdlg. Moritz Kreisler; Drog. w Bochni: Jan Michnik, Stanisław Pawłowski; Apteki w Nowem Sączu: M. Gorzeckiego, R. Jakubowski, Drog. T. Kwieciński; Apt. w Rzeszowie: A. Karpiński, Kisielewicz, J. Kołodziejowski, Lazar Friedenberg w Podgórzu.

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 2 z rana od 2 do 4 po południu. 88 **Ul. Bracka 5, na parterze.**

Zastępców przyjmuję wszędzie na warunkach najkorzystniejszych. Przedmiot zupełnie nowy, pokup niebywały. Szczegóły każdemu bezpłatnie. Otton Thoma, Stutgart, Reinsburgstrasse 61.

Fabryka wyrobów wełnianych w Kętach, założona w roku 1867, firmy **F. i E. Zajączek i Lankosz** poleca 638 Sukna, Sieraczki, najmodniejsze Kamgarny i Korty wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstążkowe. Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki. **Składy** w Krakowie, Linia A-B., 44., we Lwowie, ul. Teatralna l. 3., filia sprzedaży hurtow. i drobiazg.



Nasz „Koniak polski" destylat winny polecą FABRYKA WÓDEK POLSKICH **Marcelli Dutkiewicz,** KRAKÓW. 408 Wysyła pocztą opłatnie 2 butelki za 4.50 K.



Śpiewnik dla ludu *Stan. Tomaszewskiego z Bydgoszczy skonfiskowany przez pruską prokuratorję, (a wydawca skazany na trzy miesiące więzienia) ma do nabycia* **Zygmunt Tomaszewski,** *Kraków, ul. św. Krzyża 7. po cenie 1 kor. (80 fen.) Zamiejscowi zechcą przesłać należytość w znaczkach poczt. bez dołączenia portorjum, a otrzymają śpiewnik odwrotną pocztą franko.*

WILLA

piętrowa z dużym ogrodem, 6-cio morgowa, pod Krakowem, jest do wydzierżawienia na dłuższy czas lub do sprzedania. — Wiadomości udziela z grzeczności p. W. Kozubowski, Kapucyńska 5, w Krakowie. 828 6

Inteligen. młoda panna przyjęłaby posadę jako towarzyszka do starszej Pani najchętniej na wyjazd. Zgłoszenia pod „Praca" poste rest. Wieliczka. 801 3

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W Drukarni „Głosu Narodu" w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.